

MALGORZATA JOANNA ADAMCZYK

PORNOGRAFIA I POLITYKA W JEDNYM STAŁY DOMU...

*Paweł na górze, a Gawęł na dole;
Paweł, spokojny, nie wadził nikomu,
Gawęł najdziksze wymyślał swawole...*

Aleksander Fredro

Andrzej Mleczo, opisując swoją książkę *Seks i polityka*, stwierdza: „Naukowcy dawno temu zauważyli, że chęć uczestniczenia w polityce deklarują przede wszystkim osobniki, u których występują znaczne odchylenia od normy seksualnej”. Czy to, o czym zamierzam mówić, potwierdza tę żartobliwą uwagę? O tym zdecydujcie państwo sami.

Wbrew temu bowiem, co może nam się wydawać na pierwszy rzut oka, pornografię i politykę łączy nieco więcej niż tylko to, że i jedna i druga zaczynają się na „p” i kończą na „a”. Łączy je także coś więcej niż to, że oba wyrazy pochodzą z języka greckiego. Fakt ten może zaskakiwać, ale scena polityczna oraz przemysł pornograficzny miewają wspólnych aktorów i to o nich będę dziś mówić. Na początku jednak w krótkich słowach powiem, o czym mówić nie zamierzam:

- o seksaferach w różnorodnych rządach, od polskiego począwszy, a na fińskim skończywszy;
- o seksualnych ekscesach posłów i posłanek, upublicznianych „przypadkiem” przez tak zwanych „życzliwych”;
- o, nazwijmy ich „zawodowych”, politykach przyłapywanych czasem in flagranti przez hotelowe kamery przemysłowe bądź przez wścibskich dziennikarzy, którzy to politycy nierzadko stają się tym samym, po upowszechnieniu kompromitujących materiałów, mimowolnymi aktorami filmów porno krążących w sieci;
- o pracy w Bielsku-Białej w pewnej niegdyś rządzącej partii, którą to pracę można było dostać za zdjęcia pornograficzne ze swoim udziałem;
- o seksualnych performance’ach „ekologicznych” mających „apelować do sumień polityków” – takich jak ten mający niedawno miejsce w Muzeum Przyrodniczym w Moskwie¹;
- o wielokrotnie proponowanej w projektach ustaw walce z pornografią definiowaną jako „coś, co podnieca”, a więc obejmującą również, dajmy na to, zdjęcia rozesmianego współmałżonka;
- o ruchu Postępowej Pornografii Politycznej wymyślonym przez Petra Sadecký’ego;
- o „pornografii politycznej” rozumianej tak jak u Irvinga Kristola, tzn. jako „polityka pozbawiona moralności” i „egoistyczna”²

Dodam również, że nie zamierzam rozstrzygać, kto z pary „polityka” i „pornografia” jest Gawłem, a kto Pawłem z wierszyka hrabiego Fredry.

¹ Por. < http://www.pardon.pl/artukul/4215/publiczna_orgia_w_muzeum_przyrodniczym_zobacz >, dostęp 25 marca 2008 o 18:53. Zobacz też < <http://www.fuckforforest.com> >.

² Irving Kristol, *Reflections of a Conservative. Looking back, looking ahead*, Basic Books, New York 1983, s. 126-127

Próbowała startować w wyborach municypalnych w Paryżu w roku 2001, potem w wyborach legislacyjnych i kantonalnych, a także w prezydenckich roku 2002 i 2007, nieodmiennie jednak bez rezultatu. Przeważnie nie udawało jej się nawet wystawić swojej kandydatury, co sprawiało, że konieczność zbierania podpisów popierających kandydatów określiła swego czasu jako „antydemokratyczną”. W ostatnich wyborach uzyskała w swoim okręgu w pierwszej turze zaledwie 1,06% poparcia, czyli 430 głosów. Wynik wyborczy jej ugrupowania nie przekroczył nigdy 2%.

Z zawodu jest stripteaserką, pracuje jako profesjonalistka w klubach nocnych. Podczas swoich kampanii nierzadko występuje w bikini, podkreślając w ten sposób, jak twierdzi, problem ocieplenia klimatu. Chętnie ustanowiłaby jeden dzień w roku Dniem Miłości.

O kim mowa? O Cindy Lee (właściwie Isabelle Laeng), prezydentce Partii Rozkoszy, założonej w roku 2001 „pierwszej hedonistycznej partii Francji”.

Ugrupowanie, na którego czele stoi seksbomba, stawia sobie za cel obronę wartości takich jak tolerancja, solidarność i wolność. Chce dążyć do tego, by dobro jednostki było zawsze cenione wyżej od dobra ogółu, gdyż, jak twierdzą jego członkowie, w chwili, w której każdy obywatel osiągnie szczęście, całe społeczeństwo będzie szczęśliwe. Priorytetem Partii Rozkoszy jest „tworzenie społeczeństwa tolerancyjnego, pełnego braterstwa, pozbawionego wszelkich tabu, solidarnego, w którym każdy darzy szacunkiem innych ludzi i środowisko”. Każdy obywatel powinien móc maksymalizować swoją przyjemność. Dlatego też należy

- walczyć z wszelką nierównością i dyskryminacją (kobiet na rynku pracy, mniejszości seksualnych w ustawodawstwie rodzinnym etc.);
- zaakceptować „nonkonformistyczne zachowania seksualne” (ponieważ każdy powinien móc dysponować swoim ciałem w sposób, w jaki tylko zechce);
- wprowadzić edukację seksualną również dla dorosłych (partia proponuje kursy uwodzenia i pewności siebie, które miałyby sprawić, by każdy „czuł się dobrze we własnej skórze”);
- zlikwidować dzielnice-getta poprzez wprowadzenie obowiązkowego „wymieszania społecznego”;
- zwalczać fanatyzm religijny pod każdą postacią;
- polepszyć warunki bytowe w więzieniach, a jeśli to możliwe, zamieniać karę więzienia na areszt domowy gwarantowany kontrolą elektroniczną lub na prace publiczne;
- zalegalizować domy publiczne;

- walczyć z samotnością (ludziom samotnym należy pomóc np. zakładając bazę danych, do której mogłaby zarejestrować się każda samotna osoba, zaznaczając od razu swoje preferencje „poszukiwawcze”);
- zamienić obowiązkową służbę wojskową na obowiązkową służbę społeczną (w organizacjach humanitarnych, charytatywnych i tym podobnych);
- walczyć z korupcją i nadużyciami władz;
- stworzyć armię wspólną dla całej Unii Europejskiej;
- w nowym Traktacie Konstytucyjnym UE wyraźnie zaznaczyć, że Unia stanowić ma jedno państwo, acz federacyjne;
- dbać o środowisko i chronić je wszelkimi środkami (większy nacisk na transport publiczny, specjalne „zielone enklawy” w miastach, zmniejszanie zanieczyszczeń emitowanych do atmosfery).

Słowem – postulaty politycznie realne i sensowne zmieszane z niemal surrealistycznymi. Istny miszmasz.

Cindy Lee, próbując angażować się politycznie, pragnie zainteresować polityką ludzi młodych lub też zrażonych do francuskiego życia publicznego. Chce sprawić, by jednak je polubili – wszystko „dzięki odrobinie fantazji i, powiedzmy, wdzięku”, które zamierza wnieść do debaty publicznej prezydentka Partii Przyjemności.

Lee nie jest pierwszą gwiazdą przemysłu erotycznego próbującą swoich sił w polityce. Ma swoje znane poprzedniczki we Włoszech i w Czechach, a także pewną analogiczną do swojej postaci w sztuce amerykańskiej. Niejednokrotnie zarzucano jej nawet, że naśladuje Cicciołinę (która w roku 1985 we włoskim parlamencie jako pierwsza w historii gwiazda porno została wybrana posłanką) i jej założoną w roku 1991 Partię Miłości, równie radykalnie liberalną obyczajowo i proekologiczną. Wydaje się jednak, że francuska stripteaserka nie ma przebojowości właściwej jej włoskiej koleżance, która np. kilkakrotnie oświadczyła, że chętnie prześpi się z Saddamem Hussejmem czy Osamą bin Ladenem, jeśli ma to gwarantować pokój. Czy jednak przebojowość gwarantuje sukces? Gdy Cicciołina próbowała politycznego szczęścia w swoich ojczystych Węgrzech, zaczynając od pojawienia się na okładce tamtejszego „Playboya”, nie zapewniło jej to miejsca w parlamencie...

Podobny los spotkał Dolly Buster, czeską aktorkę filmów porno, startującą parę lat temu w wyborach do Parlamentu Europejskiego

Uzasadnione jest podejrzenie, że osoby głoszące na Cicciołinę, Dolly Buster czy Cindy Lee raczej nie robią tego ze względu na program wyborczy kandydatek, ale na ich erotyczną wyrazistość. A to, że, posługując się tą ostatnią, można jednak w polityce coś

uzyskać, pokazała zarówno Ilona Staller swego czasu dostając się do parlamentu, jak i w ubiegłym roku belgijska partia NEE i Tania Derveaux³. Mimo że w tej kampanii od erotyki aż się roilo, była ona raczej prześmiewcza niż związana z przemysłem porno. Wiąże się to z tym, że główna bohaterka kampanii także nic z tym przemysłem nie ma wspólnego: jest studentką marketingu, która ze względu na jakże oryginalną kampanię wyborczą wzięła urlop dziekański. Tania co prawda do Senatu nie weszła, ale potrafiła wyraziście połączyć zdobywanie nie lada popularności, ośmieszanie mechanizmów kampanii przedwyborczych i dyskredytowanie obietnic konkurencji jako nierealnych.

W dodatku teraz nowy projekt NEE, deklarowany jako „tym razem serio”, zawadza o pornografię już bezpośrednio, bowiem ugrupowanie planuje stworzyć film pornograficzny „wysokich lotów”. Na stronie partii widnieje ogłoszenie o castingu na partnera Tanii Derveaux do takowego „intellectual porn” wraz z adnotacją, że projekt jest robiony „na poważnie”. Motywacją do stworzenia tego typu filmu ma być fakt, że na rynku filmów takich zupełnie brak, „a szkoda”.

Podobne „szkoda” zdaje się wyrażać Annie Sprinkle (właściwie Ellen Steinberg⁴), amerykańska gwiazda filmów porno i prostytutka, która obecnie bryluje w galeriach sztuki jako feministyczna seksperformerka oraz na wykładach jako doktor seksuologii i autorka wielu seksporadników. Ta przedstawicielka, jak sama to określa, „**postpornmodernizmu**”, twierdzi, że swoją działalnością chce uświadomić społeczeństwu, jak bardzo opresyjnie podchodzi do życia seksualnego i jak bardzo nie powinno tego robić. Sama kocha seks (choć nie deklaruje, że „jak koń owies”) i chce się tą miłością do seksu dzielić, między innymi zajmując się sztuką.

Nie tylko Annie Sprinkle zaczęła zawodowo zajmować się sztuką. Ostatnio jako malarka określa się także Dolly Buster [por. w prezentacji zdjęcie jak maluje]. Taka twórcza aktywność aktorek porno (jakkolwiek byśmy jej nie oceniali) sugeruje, że błędem jest postrzeganie gwiazd porno tylko jako biernych, uprzedmiotowionych obiektów seksualnych. Nawet jednak jeżeli jest to błąd, to rozprzestrzeniają go także jego ofiary – zwłaszcza te, które, w trosce o szczęście ludzkości, próbują robić karierę polityczną. Bowiem mechanizmy wykorzystywane w kampaniach wyborczych przez Tanję, Cindy Lee czy Ciccioinę sprowadzają się do tego, że kobieta sama prezentuje się w nich jako towar, wpisując się tym samym w obowiązujące tradycje marketingowe, które, czy nam się to podoba czy nie, są niezwykle seksistowskie [por. np. kampania reklamowa Axe czy Mobil Kinga w Polsce].

³Por. chociażby < <http://serwisy.gazeta.pl/swiat/1,34191,4173285.html> >.

⁴ “I was born Ellen Steinberg but I didn't like "Ellen", so I decided to recreate myself as Annie Sprinkle”.

Tanja przynajmniej na początku wykorzystuje te mechanizmy ironicznie – jak widać wiele się nauczyła, studiując marketing. Potem pojawia się jednak wątek „intellectual porn”, czyli coś à la Sprinkle – porno inne niż dotąd. Czas pokaże, czy to chęć zmiany wizerunku kobiety-towaru, czy kolejna sprytna strategia reklamowa mająca przysparzać politycznej popularności ugrupowaniu NEE.

Tyle tylko, że *popularity* i *electibility* często nie idą ze sobą w parze. Tę pierwszą można zdobyć, posługując się w polityce erotyką, tej drugiej – nie, o czym twórcy inicjatyw takich jak francuska Partia Przyjemności czy włoska Partia Miłości zdają się nie pamiętać.

A może to i lepiej? Przynajmniej wyborcy, zapoznając się z tego typu ciekawostkami świata politycznego, mogą liczyć na chwilę wytchnienia od czasem przesadnie poważnego czy napuszonego dyskursu innych polityków.

Problemy do dyskusji:

Osoby takie jak Cindy Lee czy Cicciolina jako:

a) twardy orzech do zgryzienia dla feministek – jak sprzeciwiać się uprzedmiotawiającej kobietę pornografii, skoro niektóre kobiety nie czują się przez pornografię uprzedmiotawiane i deklarują, że zaspokaja ona ich potrzebę wyrażania samych siebie?

b) damy ponowoczesności – czy na pewno i dlaczego?

Strony bohaterek niniejszego tekstu:

<http://www.parti-du-plaisir.com/>

<http://www.cicciolinaonline.com/>

<http://www.dolly-buster.at/>

<http://www.nee-antwerpen.be/index-eng.htm>

<http://www.loveartlab.org/>

<http://www.anniesprinkle.org/>

Tekst, będący skróconą wersją wystąpienia wygłoszonego 6 kwietnia 2008 na Wiosennym Obozie Naukowym Collegium Invisibile, został zainspirowany badaniami rozpoczętymi podczas projektu Warsztatów Analiz Socjologicznych „Francja wybiera 2007” < <http://francjawybiera2007.blox.pl> >.